

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadstawane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Najświeższe sprawozdania z różnych widowni wojennych.

Wojna z Turcją.

Londyn, 23/5. (PAT.). Ogłoszono urzędowy komunikat o wypowiedzeniu przez Anglię wojny Turcji.

Londyn, 23/5. (PAT.). Ogłoszono rozkaz królewski, który brzmi:

„Wobec wrogich działań, przedsięwziętych przez zbrojne siły tureckie pod dowództwem niemieckich oficerów, znajdujemy się w stanie wojny z sułtanem tureckim.

„Wobec tego na Turcję, na handel turecki i poddanych tureckich zostają rozciągnięte wszystkie poprzednie rozkazy, dotyczące wojny z Niemcami i z Austrią.

„Konwencja haaska z r. 1907 jako nieratyfikowana przez Turcję nie obowiązując względem tureckich statków handlowych.

Rozkaz królewski ustala dalej stosunki z Turcją w znaczeniu kraju nieprzyjacielskiego, włączając do niego wszystkie posiadłości sułtana i Turcji, z wyłączeniem Egiptu, Cypru i wszystkich terytoriów, zajmowanych przez Anglię, lub sprzymierzeńców.

Londyn, 23/5. (PAT.). Urzędownie komunikują o aneksji przez Anglię wyspy Cypru.

Sofia, 23/5. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że wyjechali stamtąd Francuzi i Anglicy, zajmujący wybitne stanowiska w ministerstwach finansów, spraw wewnętrznych i innych dykasterjach.

Sofia, 23/5. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą: Naczelnik policji urzędownie ogłosił, że poddani państw, z którymi zerwano stosunki dyplomatyczne, powinni donieść policji o swych adresach i nie wydalać się bez zezwolenia. Osoby, nie zachowujące tego postanowienia, będą uważane za podejrzane. Ogłoszono, że poddani tureccy i cudzoziemcy, chcący przesiąść granicę, nie mogą mieć więcej nad 10 funtów na głowę. Zarząd poczt ogłasza, że listy wysyłane pocztą muszą być otwarte. Telegramy mogą być podawane w języku tureckim, francuskim, niemieckim i arabskim.

Londyn, 23/5. (PAT.). Według doniesień z Aleksandrii, władze tureckie w Baurucie nie pozwoliły wyjechać rosyjskiemu wicekonsulowi i innym cudzoziemcom i starały się powstrzymać odjazd urzędników angielskich, zrzekły się jednak tego zamiaru wobec interwencji konsula amerykańskiego.

Osoby, przybywające z Turcji, opowiadają, że Turcy są przynębieni; panuje nadzwyczajne rozdrażnienie przeciwko Niemcom.

W Syrii zrobiono ogromne zapasy sucharów. W Damaszku odbywa się rekwizycja koni, wielbłądów, tudzież worków skórzanych na wodę.

Londyn, 23/5. (PAT.). Zakłady Armstronga i Wikkera ogłosiły zawiadomienie, że wobec wojny między Anglią i Turcją, przerywają dostawę Turkom zamówień, poczynionych przez Towarzystwo Otomańskie dla doków, arsenałów i innych zakładów marynarskich.

Walki we Francji.

Londyn, 23/5. (PAT.). Do dziennika „Daily Chronicle“ donoszą, że w północnej Francji armia angielska w ciągu trzech dni do soboty wieczorem włącznie stawiała opór 700.000 Niemców, którzy próbowali przerwać linię między Ypres i Lille. Pierwszego dnia naporu Niemców ginęli oni całymi szeregami. W nie-

których miejscach ciała ich tworzyły całe wały; mimo to świeże ich bataliony parły wciąż naprzód, wpadając w wilcze doły, pokryte torfem, a znajdujące się przed okopami. Na drugi dzień Niemcy runęli przeważającymi masami. Anglicy cofnęli się, nie zaprzestając boju, na pięć mil. Trzeciego dnia przeszli do kontrataku i ścigali Niemców w walce na bagnety na obszarze 15 mil (ang.).

Paryż, 23/5. (PAT.). Komunikat urzędowy: Na lewym skrzydle wojska sprzymierzone posunęły się cokolwiek naprzód, na wschód od Nieuportu, na prawym brzegu Isery między Dixmüden i rz. Lys. Niemcy ponowili ataki. W wielu miejscach wykazali mniejszą energię, zwłaszcza wobec piechoty. Francusko-angielskie wojska nigdzie nie cofnęły się z poprzedniej linii frontu, lecz przeszedłszy do ataku, znacznie posunęły się naprzód w kilku kierunkach. W okręgu La Basse i Somme w ciągu dnia wczorajszego prowadzono nadzwyczaj intensywny bój artyleryjski. W okręgu Roy utrzymaliśmy w swoich rękach Lekkenoy i Saunterre i znacznie postąpiliśmy naprzód w kierunku Andeche.

W centrum między Oise'a i Mosella zauważono wzmocnienie działalności niemieckiej, wykazanej zwłaszcza w walce artyleryjskiej. Ataki niemieckie w ogólnym wyniku wszystkie odparto. Na prawym skrzydle bez zmian.

NIEMIŁOSIERNE ZACIĄGI.

Piotrógrod, 23/5. (PAT.). Pod Bakalarzewem stwierdzono obecność w szeregach niemieckich wojsk wielkiej liczby ochotników w wieku młodzieńczym. Nieszczęśliwi 15- i 16-letni chłopcy, jak na igraszke hyle jak wyćwiczeni, napierali gestymi szeregami, postępującymi w bezpośrednim pobliżu jeden za drugim i padali pokotem w ogniu. Tworzyły się stosy nie tylko zabitych, ale i rannych, których jęki słychać było w mieście.

WYJAZD POINCAREGO Z PARYŻA.

Paryż, 23/5. (PAT.). Zmuszony sprawami państwa do wyjazdu na kilka dni do Bordeaux, Poincare wieczorem opuści Paryż. Spodziewa się powrócić w bliskiej przyszłości i odwiedzić armie wschodnie, u których jeszcze nie był i zatrzymać się także w tych okręgach Szampanji i Lotaryngji, które spustoszone zostały przez nieprzyjaciela.

POCHWAŁA ARMJI.

Paryż, 23/5. (PAT.). Poincare wystosował do Milleranda następujące pismo:

„Odpartszy rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela, armie nasze i wojska sprzymierzeńców dały dowód w nowym okresie wojny tych samych wysokich zalet, jak w zwycięstwie nad Marna.

„Żołnierz francuski, nie tracąc odwagi i rozpędu, objawia z każdym dniem coraz więcej cierpliwości i wytrwałości.

„Znajdując się wśród wojsk, jest się zdumionym na widok zupełnego zapomnienia o swych interesach, męstwa i wielkości ducha całej armji”.

Kończąc, prezydent pozdrawia dowódców i żołnierzy:

„Armja — mówi — godna jest ojczyzny, ojczyzna zaś godna armji. Francja jest nie do zwyciężenia, przeświadczona jest bowiem o swej słuszności i wierzy w swoją nieśmiertelność”.

Millerand oddał list Joffre'owi, wyrażając od siebie swoje uczucia i zachwyty.

Na morzu.

BITWA MORSKA.

Londyn, 23/5. (PAT.). Biuro prasowe komunikuje: Admiralicja otrzymała ze źródeł niemieckich trochę szczegółów, niepotwierdzonych jeszcze urzędowo, o bitwie morskiej u brzegów Chili. Według tych doniesień krążowniki niemieckie „Szargors“, „Gneisenau“, „Leipzig“, „Dresden“ i „Nürnberg“, zgrupowane około Valparaiso, ubiegłej niedzieli rozpoczęły bój z częścią eskadry Cradlocke'a. Według doniesień niemieckich krążownik „Montmouth“ zatopiono, krążownik „Hudson“ poważnie uszkodzono, krążowniki „Glasgow“ i „Oranto“ zdołały uciec.

Admiralicja nie może uważać tych doniesień za niewątpliwie, ponieważ w sprawozdaniach niema wzmianki o pancerniku „Canon“, wysłanym specjalnie dla wzmocnienia eskadry admirała Cradlocke'a; wobec tego jest bardzo prawdopodobne, że kiedy nadejdą szczegóły o zaszłej bitwie, okaże się, że wersje niemieckie znacznie różnią się od rzeczywistości.

Przedsięwzięto stanowcze zarządzenia, wywołane wynikiem położenia.

Z ADRIATYKU.

Cetynja, 23/5. (PAT.). Monitor włoski zbliżył się do ujścia Bojany i zarządził obserwację brzegów.

Wiadomości telegraficzne.

NABOŻEŃSTWO DZIEKCZYNNE.

Piotrógrod, 23/5. (PAT.). Urzędowy komunikat ministra Dworu Cesarzowskiego: „Dnia 23/5 w kwaterze Zwierzchniego Wodza Naczelnego w obecności Jego Cesarzowskiej Mości Najjaśniejszego Pana i Jego Cesarzowskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i świty, która towarzyszyła Jego Cesarzowskiej Mości, oraz sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, odprawione zostało nabożeństwo z powodu otrzymanej wieści o cofaniu się wojska austriackiego na całym froncie galicyjskim.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 23/5. (PAT.). Utworzył się nowy gabinet w następującym składzie: Salandra — prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych, Sonnino — spraw zagranicznych, Martini — kolonii, Orlando — sprawiedliwości, Barcano — skarbu, Danco — finansów, Chufeli — robót publicznych, Grippo — oświaty, Cavaolo — rolnictwa, general Clucheli — wojny, admirał Viade — marynarki, Puchio — poczt i telegrafów. Wieczorem nowi ministrowie złożyli przysięgę.

ZABICIE JENERAŁA NIEMIECKIEGO.

Bordeaux, 23/5. (PAT.). „Echo de Paris“ przynosi pogłoskę, że general von Klug zabity został przez bombę, rzuconą przez awiatyka francuskiego.

JESZCZE O KATEDRĘ W REIMS.

Paryż, 23/5. (PAT.). Z uwagi na protest Bethmana Holwega u Watykanu przeciw przekonaniu ustawieniu przez Francuzów baterji przed katedrą w Reims i urządzeniu punktu obserwacyjnego na jednej z wież katedry. — arcybiskup reński kategorycznie zaprzecza faktom, podanym przez kanclerza.

BRAK CHLEBA.

Kopenhaga, 23/5. (PAT.). Z Berlina donoszą, że pruski minister handlu doradza ludności przestrzeganie wielkiej oszczędności w spożywaniu chleba. Jest projekt wprowadzenia w restauracjach dopłaty za chleb.

EGZEKUCJE.

Hankou, 23/5. (PAT.). W miejscowości Utczan stwierdzono objawy działalności rewolucjonistów. Świeżo ścięto 16 osób podejrzanych.

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego“ rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Linja Renu.

Sięgniemy wzrokiem w niedaleką przyszłość.

Sytuacja na terenie zachodnim, mimo pozornej martwoty, która niezem innem nie jest, jak tylko wyprężeniem do ostatnich możliwych granic muskułów dwu atleatów — z każdym dniem kształtuje się coraz korzystniej dla koalicji belgijsko-francusko-angielskiej.

Przed dwoma miesiącami, kiedy wojna ledwie wyłoniła się ze swych konturów, wykazaliśmy na podstawie dat statystycznych, zaczerpniętych z militarycznych almanachów, tudzież na podstawie niektórych faktów, zdradzających zasadniczy plan strategiczny generalnego sztabu niemieckiego, iż Francja z tej wojny obroną wyjdzie ręką, zaś armię niemiecką spotkają przykre niespodzianki, które ją w ostatecznym wyniku przyprawią o klęskę.

Nikt temu wówczas nie wierzył.

Ale fakty przemówiły i dziś zahipnotyzowana dawną sławą oręża niemieckiego opinia publiczna całego świata — z wyjątkiem chyba samych Niemiec — coraz więcej skłania się ku przypuszczeniu, że się ma już ku końcowi germańskiemu światu, jego bezgranicznej bucie, jego tępej wierze w potęgę i niepokonalność teutońskich zastępów.

Renta francuska, ten najlepszy probierz powodzenia, od połowy września, t. j. od pamiętnych wypadków nad Marną, stale idzie w górę.

Dlaczego?

Świat finansowy coraz większej nabiera ufności do siły oręża romańsko-słowiańskiego, przyczem w znacznej mierze rozstrzygającym tu czynnikiem jest fakt, iż Anglia i Rosja wciąż jeszcze mobilizują, gdy Niemcy już przed miesiącem pchnęły na linię bojową ostatnie swe rezerwy.

Szczęście może się jeszcze przez jakiś czas wahać na tę lub ową stronę — będą to jednak tylko epizody. Z chwilą bowiem gdy Anglia wykształci swe dalsze korpusy i wyprawi je na teren belgijski, wyczerpane bezustanną walką szeregi niemieckie wyprężą się po raz ostatni i pójda w rozsypkę. Potężny gmach militarzmu niemieckiego zatrzęszechy w posadach i runie na belgijskich polach, da Bóg, raz na zawsze.

Wówczas resztkom armji Wilhelma II nie zostanie nic innego, jak tylko cofnąć się na linię Renu i bronić jej do ostatniego tchu.

Ren jest dziś dla armji niemieckiej ostatnią deską ratunku.

Potężna ta rzeka sama przez się stanowi znakomite przedmurze Niemiec. Oba narody walczyły o ten pas granicznej wody przez wieki. On dał Goethemu temat do niemieckiej epopei (Herman i Dorothea), on stworzył pieśń bojową „Wacht am Rhein“.

I oto niebawem dojdzie do tego, że słowa, zawarte w pieśni, staną się realną rzeczywistością. Zbęknąc przewlekłym bojem szeregi niemieckie zatrzymają się nad falami, po których buja zdradziecka Lorelei, i rozstawią tu swe obronne czaty.

Niemcy przygotowywali się do dzisiejszej walki z Francją przez lat czterdzieści i doprowadzili swą technikę militarną do niebywałego rozkwitu. Naród szedł na rękę rządowi, rząd zaś szafował hojnie groszem publicznym, aby armję i flotę uczynić niezwyciężoną. Sztab niemiecki nigdy nie wątpił o zaczepnem zwycięstwie i na tej zaczepności przedewszystkiem budował swe plany, mimo to — przyznać mu trzeba — iż także o obronie pamiętał usilnie, aczkolwiek nie w tej mierze jak o ofensywie.

Linja Renu posiada szereg twierdz pierwszorzędnej jakości (Koblencja, Kolonja, Moguncja, Metz, Stransburg i t. d.). Twierdze te nie są tak gęsto rozmieszczone, jak obronne punkty we wschodniej Francji, która w obawie przed najazdem germańskim formalnie naszpikowała swą granicę fortami, — zawsze jednak najważniejsze linje komunikacyjne doskonale są zakryte parasolem dział fortecznych.

To też forsowanie Renu przedstawiałoby dla zachodniej armji koalicyjnej twardy orzech do zgryzienia.

Owóż gdyby istotnie przyszło do tego, że wojska koalicyjne założyłyby sobie pochód na Berlin, — a jest to bardzo prawdopodobne — wówczas wzrok ich musiałby z konieczności pójść za biegiem Renu, coraz dalej w dół, dopóki nie trafilyby na jego zakręt ku granicy holenderskiej.

Wspólnydział Holandji w tej nowej akcji miałby bardzo doniosłe znaczenie. Tu bowiem na ziemiach królowej Wilhelminy skoncentrowana armja sprzymierzeńców miałaby od razu otwarte wrota w pochodzie na Berlin. Ren pozostałby za jej plecyma, wobec czego trudnej jego linji wcale nie trzebaby było forsować.

Rzecz prosta, że sprzymierzeńcy zwróciliby się w pierwszym rzędzie ku Essen i zburzyli jaski-

nię militarzmu pruskiego, t. j. zakłady Kruppa. A z Arnhem, t. j. z miejsca przypuszczalnej koncentracji armji zachodniej wcale do Kruppa nie daleko: w każdym razie bliżej, aniżeli od belgijskiej granicy do Paryża...

Holandja zbyt trzeźwo spogląda prawdziwie w oczy, aby nie zrozumiała, że po Belgji przyjdzie kolej na nią, jeżeli nie przyłoży ręki do radykalnego zniszczenia niemieckiego sąsiada. To przeświadczenie pokieruje jej postanowieniem.

W tej chwili Holandia musi jeszcze milczeć, mimo że zmobilizowała już ostatnie swe rezerwy. Musi milczeć, bo stoi sama zanadto na uboczu. Gdy jednak nadejdzie stosowna godzina, Holandia przemówi — przemówi 350 tysiącami karabinów i 200 armatami. Będzie to z jej strony podarek niewielki, zawsze jednak dostateczny, aby doprowadzić rzecz „do końca“.

Ignis.

NADESLANE

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

Lwów Znanym, 70 lat w kraju istniejącym Lwów
Rynek HANDEL WINA Rynek
34 Stadtmüllera 34

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11-12, 3-5
ulica Zimorowicza 1, 5 (naprzeciw Sokoła).

Rezerwa francuska.

Jeden z rosyjskich dziennikarzy opisuje wymarsz francuskiego pułku rezerwy:

Na rynku w miasteczku S. N. pod niskim, starym kościółkiem uszykowały się w rozwiniętych linjach kompanie pułku. Żołnierze ci sprawiają bardziej wrzuszające wrażenie niż wojska linjowe lub rośli Anglicy. Weseli, jak gdyby się wybierali na wycieczkę. Nie chcą bynajmniej przez to powiedzieć, jakoby francuscy rezerwiści okazywali jakokolwiek niechęć lub strach. Wcale nie. Pod każdym względem nastrój ich był wesoły. Ale zanadto już się rzuca w oczy, iż to wszystko mieszczychy, ludzie cywilni, oicowie rodzin, a nie żołnierze. Coś z maskarady jest w ich sposobie noszenia czerwonych spodni i granatowych płaszczów. Żle to wszystko leży i nikomu nie jest do twarzy. Brody i wąsy różnych kształtów, różnorodność ich pod względem wysokości i szerokości jeszcze bardziej to podkreślają.

Już w nocy nietylko mieszkańcy S. N. ale i okolic byli uwiadomieni, iż pułk wyrusza w bój. Dlatego zebrało się niemało kobiet i dzieci, chcących się pożegnać z odchodzącymi. Jak tylko żołnierzom pozwolono ustawić broń w kozły i złożyć rynsztunek, odbyło się jak gdyby chemiczne połączenie między czarnym tłumem i niebiesko-czerwonemi oddziałami. Każda kompania w mgnieniu oka mieszła się z kobietami i dziećmi. Wszędzie uściski, doręczają na prędce żywność, dzieci napełniają niebieskie manierki winem, które przynoszą z pobliskich szyneczek, do kieszeń tkają papierosy. Płaczących nie widzę.

Ale oto na boku spostrzegłem taką scenę. Gruba, wąsata tajemność, dobrodusznia i zadyszana znalazła nareszcie tego, kogo szukała. Zaczęła szybko opowiadać rudawemu, małeńkiemu żołnierzowi, iż żona i dzieci zdrowe, ale z powodu znacznego oddalenia nie mogły nadszyść, aby się z nim pożegnać. Jejmość ofiarowuje żołnierzowi w prezencie dziesięć kartek pocztowych. „Niech pan pisze do dzieci!“ Żołnierz odpowiada dziwnie donośnym głosem. Rozumiem, że on krzyczy tak dlatego, że chce ukryć drżenie głosu. W jego jasnych oczach drży łza, ale nie spada.

— Idziemy. I ja zapewniam panią, pani Duprec, że idziemy z całą chęcią. Ale wie pani, co jest przykre, to to, że, jak mówią, tam nie dostaje się żadnych wiadomości o swoich bliskich.

— O, mój przyjacielu, to nie zawsze tak będzie. Przedewszystkiem zaręczam panu, że pan zaledwie dwa miesiące będzie w polu, a powtórę teraz już po czta jest uregulowana i co tydzień będzie pan miał wiadomość od pani Luizy, albo odemnie.

Żołnierz silnie ścisła rękę tłusciocy i obciera łzę.

Zdaje sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że on istotnie idzie „de bon coeur“. On rozumie swój obowiązek patriotyczny. Nikogo nie obwinia. Wojna — to fatalność. Ale nie można kazać swemu sercu zmienić się w kawał drzewa i wciąż jeszcze ma przed oczami główki swych dzieci, na których może nigdy nie spocznie jego ręka.

Tuż obok śmieje się głośno żołnierz z czerwonym naszykiem, prawdopodobnie kapral. Tłumaczy swojej młodej żonie, patrzącej na niego z niemym podziwem:

— Ale gdzież ja podzięczę te swoje „buterbrody!“ A wiesz ty, ile ja wlokę na sobie tego wszystkiego? Trzydzieści pięć kilo, moja droga, tak jest, trzydzieści pięć kilo trzeba dźwigać... Rozumiesz? A zupełnie nam na każdym przystanku. Ja i bez twoich „buterbrodów“ wyżycię. Podnieś-no tornister.

Żona podnosi tornister i dziwi się jego ciężkości. I naraz żołnierz, niezgrabnie i szeroko machnąwszy rękami ścisła swą młodą bretonkę i z ogromną, niewypowiedzianą tkliwością całuje jej świeże, okrągłe policzki, naraz mokre od łez.

W tej chwili zabrzmiała trąbka trębacza. Tornistry na piecaci, karabiny w rękach, żołnierze stają w szyku. Siwy pułkownik, trochę zgięty w pasie, dość dziarsko zaczyna obchodząc szeregi, prowadzony przez komendanta bataljonu i innych oficerów. Pułkownik obciąga na żołnierzach płaszcze, poprawia halsztuki i udaje srogiego. Stojący koło mnie starszek, z wielką siwą brodą, mruczy nawpół do siebie:

— Daj im pokój, stary! Oni dosyć ładni, aby móżdż się bić i umierać!

Poczem, zwróciwszy się do drugiego, stojącego obok staruszka, dodaje:

— Niech się pan ogładnie. Widzi pan na balkonach Anglików? Spostrzega pan różnicę? Anglicy mają rynsztunek lżejszy, bardziej racjonalny. Nam się wciąż zdaje, że my ze swym radykalizmem i socjalizmem wszystkich już wyprzedziliśmy. A ja panu mówię, że we wszystkich ważnych rzeczach Francja jest krajem zacofanym!

— Niech pan nie przesadza! — odpowiada gorąco drugi staruszek.

— Wcale nie przesadzam! Niech mi pan wierzy, że zawsze wolałbym być Francuzem, choćby nasi żołnierze bili się kijami...

Słychać komendę. Żołnierze robią czwórki i ruszają na stację kolei.

Kiedy przechodzą koło mnie, widzę jeszcze raz, że wyglądają wesoło i dzielnie. Niektóre kompanie idą, śpiewając Marsyliankę, która jak zwykle pęcznieje groźnemi, wrzuszającemi falami. Niektórzy żołnierze mają karabiny ubrane maleńkiemi sztandarkami francuskimi, angielskimi i belgijskimi. Inni kwiatami. Naraz coś uklęło mnie w serce. Na bagnecie jednego żołnierza, w tem miejscu, gdzie u innych widać było chorągiewkę, ujrzałem dyndającą maleńką, groszową laleczkę. Widocznie córeczka na pożegnanie dała mu swoją ulubioną zabawkę. Idą oicowie rodzin, ciężko stukając niezgrabnie trzewikami, wogóle niezgrabnie w swych pośpiesznie uszytych mundurach, idą ze swymi brodatami, wąsatymi twarzami, idą uśmiechając się do żegnających ich tłumów, idą w ogień. I wie się, że za trzy — cztery dni oni będą tak szli wśród świstu kul i huków pękających szrapnelów...

Kronika wojenna.

EKONOMICZNE TRUDNOŚCI NIEMIEC.

„Vorwärts“ w nr. z 17/30 paźdz. protestuje przeciw niesłychanemu podrożeniu ziemniaków. Zima dopiero nadchodzi a ceny ziemniaków w Niemczech — pisze dziennik — już są niedostępne dla uboższej ludności. a przecież ziemniaki dla wielu są w Niemczech głównym produktem żywności. Ceny są wprost lichwiarskie i należy położyć temu koniec.

To samo pismo donosi, iż inusiano użyć sposobów przymusowych, aby znaleźć dostateczną ilość krawców do szycia mundurów. Tych, którzy się od tej roboty uchylają, stawia się przed sądem. („Riecz“ 16/29 paźdz.).

KONFISKATA GAZET W NIEMCZECH.

W Berlinie skonfiskowano „Berliner Tageblatt“, „National Zeitung“ i inne jeszcze pisma za doniesienie o zajęciu przez Japończyków niemieckich kolonji na Oceanie Spokojnym. („Riecz“ 16/29 paźdz.).

DZIECI W ARMJI.

Rząd niemiecki ogłosił, iż młodzieńcy z ukończonym 15 rokiem życia, chcący wstąpić jako ochotnicy do wojska, mogą to zrobić i bez pozwolenia rodziców.

Prócz tego rząd zwrócił się do społeczeństwa z wezwaniem, w którym domaga się, aby rodzice nie odwozili swych dzieci od wstąpienia do wojska.

Ustanowiono także nowe przepisy, na mocy których do wojska mogą wstąpić i ułomni lub fizycznie niezdolni do służby wojskowej, jak krótkowidze i gąbaci. („Riecz“ 16/29 paźdz.).

NASTRÓJ W BERLINIE.

Jak donosi „Politiken“ ogłoszenie niemieckiego głównego sztabu o odwrocie pod Warszawą wywołało w Berlinie wielkie przygnębienie. Społeczeństwo nie wierzy, iż odwrót ten został spowodowany przyczynami strategicznymi i przypomina, że swego czasu tak samo tomaczono odwrót z pod Paryża, z nad brzegów Niemna i z pod Lwowa.

Dawna wiara Niemców w szczęśliwe zakończenie wojny zmieniła się w ponure przeczucie, powiększające się pod wpływem artykułów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, która apeluje do zimnej krwi mieszkańców i radzi nie myśleć lekceważąco o zaletach armji rosyjskiej. („Riecz“ 16/29 paźdz.).

Z LISTU ŻOŁNIERZA NIEMIECKIEGO.

„Figaro“ podaje wyjątki z listu żołnierza niemieckiego. Pierwszem naszym zajęciem po przybyciu do zdobytej miejscowości — pisze ów żołnierz — jest pogrom restauracji. Tam napełniamy nasze manierki, których mamy po kilka, gdyż zabieramy je zabitym kolegom.

Koniak i wino francuskie doskonałe, ale piwo wstrętne — kwaśne i niesmaczne. Zabieramy wiele rzeczy. Po nas mieszkania wyglądają jak stodoły. Cukier, ryż, mąka, butelki — wszystko rozrzucone po drodze. Bierzymy z szaf bieliznę. Ja noszę damską wydekoltowaną koszulę z bardzo cienkiego płótna ze wspaniałemi koronkami.

„Ten „lands knecht“ w damskiej koszuli — dodaje „Figaro“ — i z rękami powalanimi krwią — to prawdziwa karykatura narodu, który boi się tylko Boga“.

JAPOŃCZYCY W SZTABIE FRENCHA.

Według wiadomości, podanej przez dziennik londyński „Exchange Telegraph“, sztabowi feldmarszałka Johna Frencha dodani zostali następujący oficerowie japońscy: major K. Jammdo, major S. Tani-kiwa, major S. Nimomija, major T. Miwa i kapitan S. Szbuja, wszyscy w charakterze japońskich attachés wojskowych.

Dwanaście przykazań lorda Curzona.

Lord Curzon omawiając na publicznej konferencji, w jaki sposób powinien się zachowywać podczas wojny silny naród, streścił to w dwunastu przykazaniach:

- 1) Nie myśleć, że wojna was osobiście dotyczy.
- 2) Nie okazujcie zbyt dużej radości na wieść o zwycięstwie i nie poddawajcie się upadkowi ducha, dowiedziawszy się o klęsce.
- 3) Nie denerwujcie się stratami, które możecie ponieść wy i wasi bliscy.
- 4) Nie przerażajcie się na widok często tak długich i smutnych list strat.
- 5) Nie myślcie, że wy wiecie, jak prowadzić kampanię a sztab jeneralny nie wie.
- 6) Nie wiercie wiadomościom nadchodzącym z Berlina.
- 7) Nie lekceważcie wroga.
- 8) Nie zawracajcie sobie głowy zgadywaniem tego jaki będzie los cesarza niemieckiego na tym i na tamtym świecie.
- 9) Nie denerwujcie się tem, że akcja wojenna rozwija się tak powoli. Nie może rozwijać się prędzej.
- 10) Nie zaczynajcie dzielić Niemiec, póki ich nie zwojujecie.
- 11) Nie słuchajcie tych, którzy wołają „dość!“, dopóki nie osiągniecie ostatecznego celu.
- 12) Kiedy się wojna skończy, nie zapominajcie jej nauczek.

Z DNIA.

Mieszczanki lwowskie.

Do naszego grodu zagładnął głód. Nie uległy się tego wroga mieszcanki nasze i jak ongiś dziadowie ich wobec Turków i Tatarów stanęły z męstwem i wiarą, aby niedopuszczyć, by wróg ten zagospodarował się w mieście naszym. Nie potrzeba było zaproszeń, apełów, mieszcanki nasze zebrały się i postanowiły przyjąć z pomocą głodnym, brać rękodzielnicza cierpi głód, mieszcanki nie mogą patrzeć na to obojętnie, trzeba dla nich przygotować obiady. Piękny dzień wczorajszy historyk złotemi głoskami zapisze w kronikach naszego miasta.

Obok obszernych salonów Tow. strzeleckiego zbudowano olbrzymią kuchnię, koło której krzątają się piękne gosposie w białych „chałatach“. I chociaż niejedna z nich ma obowiązki w domu, wiele pomaga mężom w handlu i przemyśle, pospieszyły na Strzelnicę, aby dorzucić cegiełkę do zbożnego dzieła.

Obiad w mig gotowy, panie krzątają się koło nakrycia stołów, na których gdzieniedzie ustawiono kwiatki, przystrojono, aby i głodni czuli się jak u siebie w domu. Tu nikt nie odczuje jałmużny, panie same wydzielają porcje, sadowią głodnych, zachęcają do jedzenia, dobrym słowem przyjmują gości. Jakkolwiek smutny i rozczulający, jednak budujący był widok pierwszego obiadu. I nie dziw, że r. Ohly, dziękując gosposiom za to piękne dzieło, miał łzy w oczach — we wszystkich, biorących udział w uroczystości, wstąpiła otucha.

(sz.)

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 5 listopada b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	730 69	2 3	0	0 2	4 1	-1 5
2 popoł.	732 16	3 0	NE 1			
9 wiecz.	735 24	1 7	NE 3			

Uwaga: Pochmurno i mgliście.

— Zarząd Koedukacyjnej Szkoły im. Z. Krasieńskiego zawiadamia, że z dniem 10 bm. otwiera „warsztaty“ dla młodzieży żeńskiej i męskiej. Na razie będzie warsztat stolarski i introligatorski — nauka krawieczki i nauka sztucznych kwiatów. Nauki udzielać będą fachowe siły nauczycielskie. Wpisy przyjmuje E. Horodyska, ul. Zyblikówicza 1. 32 w godzinach przedpołudniowych.

— Strzelanie próbne z dział, jakie urządzono wczoraj wieczorem tuż pod miastem, wywołało wśród publiczności pewneaniepokojenie, niezrozumiałe tem bardziej, że publiczność zawiadamiano już kilkakrotnie, iż takie strzelania próbne będą się odbywały.

— Jeńcy austrijscy. Redakcja „Lw. Woj. Słowa“ otrzymała z Stawropola (na Kaukazie) list następujący, wysłany dnia 19 zm.:

„My niżej podpisani, jeńcy austrijscy, zwracamy się do Pana z uprzejmą prośbą o umieszczenie w Sz. Pańskim piśmie naszych nazwisk w wiadomości, że jesteście zdrowi, znajdujemy się w gubernjalnym mieście Stawropolu, w lazarecie nr. 5 i prosimy naszych krewnych o napisanie listu do nas. Moritz Toru z Wiednia z 58 pp.; Chaím Hojder z Kolomyi, kapral 95 pp.; Samuel Held (albo Gang) z Stanisławowa, szeregowiec 58 pp.; Włodzimierz Wacławek ze Lwowa, kapral 55 pp.; Włodzimierz Kogut z Chodorowa, szeregowiec 55 pp.; Cyryl Matejczuk ze Złotego Bilcza, szeregowiec 95 pp.; Fedor Sudejko ze Złotego Bilcza z 95 pp.; Eugeniusz Durios z Tryestu, szer. 27 pp.; Konstanty Kucki ze Złotnik, szeregowiec 55 pp.; Andrzej Krewdyk ze Stanisławowa 58 pp.; Aleus Paulicz z Arnopolda, szeregowiec 4 pp.; Aron Molner z Turguspotu, szeregowiec 82 pp.; Józef Bzowe z Kończak Starych 58 pp.; Michał Bzowe z Kończak Starych 58 pp.; Feliks Idelmajer z St. Cetrai, szeregowiec 3 pp.; Jan Krapesz z Görz, szeregowiec 27 pp.; Wiktor Gerula z Hermanstadu, szeregowiec 31 pp.; Löw Józef z Klausenburga, kapral 21 pułku honwedzkiego.

— Z żałobnej kroniki. We Lwowie zmarł w 88 r. życia em. rad. wyższego sądu Kretschmer. Był wytrawnym jurystą, a dzięki swym zaletom cieszył się rzetelnem poważaniem.

W zakładzie im. Bilińskich zmarł em. porucznik Fryderyk Rauss, w 43 roku życia. Znany był w kręgach sportowych, jako sportsmen wyścigowy i automobilowy; przez pewien czas oddawał się lotnictwu. Przed trzema laty należał do organizatorów polskiego lotnika hr. Scipiona. Ożeniony był z córką ś. p. Andrzeja Gołaba, Elżbieta, która z początkiem wojny wyjechała do Serbji jako sanitariuszka.

Kazimierz z Zakliczyna Jordan, były właściciel dóbr ziemskich i urzędnik Tow. kredytowego Ziemskiego, zmarł w 74 r. życia.

Ś. p. Karol Jakubowski, dyrektor magistratu lwowskiego, zmarł wczoraj w 64 roku życia. Urodz. we Lwowie, po ukończeniu studiów prawniczych na uniwersytecie tutejszym, wstąpił do służby sądowej, po roku jednak przeniósł się do magistratu i w usługach gminie naszej spędził kilkadziesiąt lat pracowitego żywota. Należał do najdzielniejszych sił w personalu urzędników magistratu, w którym przez szereg lat kierował departamentem przemysłowym, a następnie odpowiedzialnym departamentem niestałych dochodów. Wyrazem uznania reprezentacji miejskiej było powołanie ś. p. Jakubowskiego do ustąpienia wiceprezidenta Romanowskiego na dyrektora magistratu, najwyższe stanowisko w etacie urzędników gminy. I na tem stanowisku ś. p. Jakubowski oddał gminie poważne zasługi.

Pochodząc z rodziny mieszczańskiej brał żywy udział w życiu mieszczaństwa, należał do tow. strzeleckiego, opiekował się stowarzyszeniami rękodzielnictwami. Jako prezes stow. urzędników gminy i jeden z założycieli tego stowarzyszenia, położył niemałe zasługi około organizacji samopomocy urzędników gminy.

Charakter bez skazy, obywatelskie pojmowanie obowiązków, uczynność, zjednały ś. p. Jakubowskiemu powszechny, szczerzy szacunek. Pozostawia też po sobie pamięć najlepszą.

Ś. p. Jakubowski osierocił żonę p. Adelę z Krögerów, syna Bronisława, urzędnika magistratu i córkę p. Izabelę Olszewską, wdowę po urzędniku magistratu.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Lyczakowskiej 104 na cmentarz Lyczakowski.

Pogrzeb ś. p. Władysława Antoniewskiego odbędzie się dziś o godz. 12 w południe z domu żałoby przy ul. Sieniawskiej 1. Pogrzeb odbędzie się na koszt gminy, która w ten sposób oddaje hołd pamięci zasłużonego pracownika sceny polskiej.

— Dziwna herbata. Zgłosiła się do nas p. W. i pokazała nam paczkę niby to herbaty świeżo kupioną w niedawno otwartym przez jakiegoś żyda charkowskim magazynie przy pl. Halickim. Herbata owa okazała się zupełnie niezdatnym do użytku surogatem, za który p. W. zapłaciła pół rubla. Gdy zwróciła się do owego kupca ze skargą, ten potraktował ją w sposób brutalny i pieniędzy zwrócić nie chciał. Poradziliśmy p. W., aby się zwróciła do odpowiedzialnej władzy celem ukarania brutalnego oszusta. Wypadek ten niechaj będzie przestroją dla innych aby byli ostrożniejsi w nabywaniu towarów u nieznanymi im firm.

— Śladem lwowskich handlarzy. Doniesiono policji, że N. Augensicht, kupiec obcy, zam. w hotelu „Splendid“, nie chce przyjmować rubli. Widocznie Augensicht zaraził się od naszych handlarzy.

— Widocznie nie rozumiał. P. Józef Piotrowski najął Popowicza do zwiezienia sągu drzewa z Holeska. Tymczasem Popowicz widocznie źle zrozumiał polecenie, bo drzewo zawiózł do swego domu i nie chce słyszeć o zwrocie, chociaż Piotrowski za drzewo to zapłacił.

— Nie boi się nikogo. Kazimiera Lżykowska, właścicielka grajzłerni w Zamarstynowie, ustanowiła dla siebie nową taryfę na wiktuały, daleko wyższą od maksymalnej. Na uwagi kupujących oświadcza, że nikogo się nie boi.

— Zapobiegliwy złodziej. Jakiś złodziej dostał się do mieszkania nieobecnego we Lwowie A. Krysy, zam. ul. Balonowa l. 3 i skradł pościel z dwu łóżek. Po drodze wstąpił do sklepu Wolfa Grubera i skradł 7 litrów nafty. Nareszcie „wstąpił“ do sklepu Lipla na ul. Balonowej 18 i stamtąd zabrał 80 kłgr. cukru, pakę herbaty, świece i mydło. W jaki sposób złodziej potrafił zabrać tyle rzeczy, niepostrzeżony przez nikogo, zostanie jego tajemnicą.

— Kradzież „w żywe oczy“. Do sklepu firmy Rudolfia Krinera przyszedł wczoraj w południe jakiś jegomość, którego dokładny rysopis jest w policji, i wybierając rozmaite przedmioty, skradł w oczach licznego personalu pudełko z kluczami, 78 rublami i 60 koronami. Ponieważ subjekci dokładnie zapamiętali sobie wygląd złodzieja, wzywają go, aby zwrócił klucze i pieniądze, w przeciwnym razie na litość ich liczyć nie może.

— Sędziwy giełdziarz. Wczoraj sprowadzono na policję 72-letniego Leibę Menkesa, który mimo podszły wiek, robił interesy na rublach. Miał on przy sobie 927 kor., z którymi rozpoczął grę na giełdzie. Po stwierdzeniu tożsamości wypuszczono go na wolność.

— Zbłąkaną kozę przytrzymał p. Karol Fuchs na ul. Wagilewicza l. 9. Ponieważ koza nie mogła się wykazać stałym miejscem zamieszkania, p. Fuchs zatrzymał ją na razie u siebie i oczekuje właściciela.

— Galicyjski Akcyjny Bank Kupiecki, Lwów, ul. Kopernika nr. 3 przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący w koronach i rublach i oprocentowuje takowe od dnia złożenia. Lombarduje książeczki wkładkowe i Listy zastawne instytucji krajowych. 12556

†

Karol Jakubowski

Dyrektor Magistratu król. stoł. miasta Lwowa

zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 6 listopada 1914 r. w 65 roku życia.

Obiad pogrzebowy na cmentarz Lyczakowski odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu (czas piotrogrodzki) z domu żałoby przy ul. Lyczakowskiej l. 104, na który w nieutulonym żalu pozostała żona z dziećmi, wnukami i rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza. 12551

© Przerwane linie kablowe. Angielskie pismo fachowe „Electrical Engineering“ pisze, że Niemcy są zupełnie odcięci od świata, o ile chodzi o ich bezpośrednie połączenie kablowe z krajami zamorskimi. Ogółem Niemcy mieli 11 kabli. Pięć z nich ma swą stację początkową na wyspie Borkum, na wschód od Holandji, przy ujściu rzeki Ems. Kable te prowadziły: po jednym do Brest we Francji, Vigo w Hiszpanji i na wyspę Teneryfę; dwa zaś przez wyspy Azorskie do New Yorku. Wszystkie położone są w Kanale La Manche, to też nie trudną było dla Anglików rzeczą przeciąć je. Niemcy na razie nie mają możliwości połączenia ich.

Między Niemcami a Anglią było przed wojną sześć kabli, będących częściowo własnością Niemiec, częściowo Anglii. Oczywiście Anglicy, po wybuchu wojny, przzerwali za ich pomocą komunikację.

Ponieważ komunikacja przez Danię, Szwecję i Norwegię jest możliwa tylko przy pośrednictwie Anglii, a przez Holandję — Francji, rząd angielski może poddać cenzurze każdą wiadomość posyłąną z Niemiec lub odwrotnie.

© Nie będzie konferencji. W przyszłym roku miała odbyć się w Hadze trzecia z rzędu konferencja pokojowa w „pałacu pokoju“, zbudowanym przez milionera amerykańskiego, Andrzeja Carnegiego. Jak obecnie komunikują z Waszyngtonu, wszelkie starania, aby konferencję przeprowadzono do skutku, speszły na niczem.

© Ubi bene, ibi patria. Pewien balwierz żydowski w londyńskiej dzielnicy East-End, wywiesił w oknie następujące obwieszczenie: „Tu nie goli się Niemców za żadną cenę. Francuzi, Belgowie i Rosjanie są mile widziani. Bóg niech strzeże króla“. Pisze o tem wydanie paryskie „New York Herald“.

Pokój i wojna.

W książce p. t. „Wojna w dobie dzisiejszej“, napisanej przez kaptana Alfreda Meyera, a przełożonej

parę lat temu na język polski, znajdujemy w zakończeniu następujące wywody:

„Zawsze przekonywałem się o tem, że wszędzie wielkie narody — mocność swą i siłę ducha zdobyły na wojnie; że wojna uczyla je, a pokój osłabiał; wojna je kształciła, pokój prowadził na manowce; jednym słowem wojna je stwarzała, pokój zabijała!”

Powiada tak człowiek blizki dniom naszym, który niedawno oczy zamknął, a o którym z pewnością mówić nie można, jakoby zapoznawał owoce pokoju i gardził błogosławieństwem spokojnego rozwoju kulturalnego. Powiedział to John Ruskin. Podobne wypowiedzenie się człowieka, który nie był zawodowym żołnierzem, człowieka o tak jasnym, głębokim poglądzie powinno dać do myślenia marzycielom pokoju.

Jest błędem zasadniczym sądzić, szczególnie w czasach długo-trwałego pokoju i bujnego rozkwitu gospodarki narodowej — jak to ma miejsce dziś — sądzić i potępiać wojnę jedynie według jej przemijających klęsk, a nie pamiętać o tem, że jest ona przecież tylko ogniwem w łańcuchu rozwoju ludzkiego. Oczywiście prawdą jest, że wojna tysiące ludzi zabija i czyni kalekami, że tysiące rodzin wtrąca w otchłań nędzy i niedoli, i również prawdą jest, że całej tej nędzy i niedoli nie można w należytej mierze dopomóc, mimo wszelkich wysiłków rządu i osób prywatnych. Żadna moc na świecie nie zdoła przywrócić życia poległemu synowi i ojcu, żadna też wdowa, czy inwalidów pensja nie potrafi odbudować zrujnowanej ze szczerem egzystencji. Ale należy myślać iść dalej a przede wszystkim należy myśleć nieegoistycznie, a ponieważ dziś tego nie potrafimy, więc też pozwalamy ludzi się możliwością wiecznego pokoju. Oszukał nas i na manowce zaprowadził pokój, rozbudując niebezpieczną żądzę zdobywania pieniędzy, oraz zbyt spieszenie rozwijający się nadmierny szacunek dla jednostki. Przyszła wojna (a więc ta, co się teraz toczy. Red.) zniszczy suchy materializm współczesny i głupie wynoszenie swego ja.

Nie ulega wątpliwości, że większość ludzi współczesnych oddana jest fizycznemu użyciu więcej, niż pozwala na to zdrowie i siła narodu. Tyczy to się wszystkich stanów.

Pracuje wprawdzie nad poprawą pedagogika współczesna. Pracuje ona wytrwale i bezwzględnie z powodzeniem. Ale praca jej z konieczności musi być powolną. Działalność jej może się dopiero na pokolemach nwydatnić. Ale tak długo nie może natura czekać na egzamin, który w postaci wojny urzadzi swym dzieciom w Europie.

TWA ŚMIERĆ...

Twa Śmierć mnie czernią skrzydeł uderzyła w oczy i odtąd dusza moja w wieczny smęt zakłeta, zagrobnych, cichych dumań wzięła na się pęta i z żagwią Wiary w własną głęb bezdenną kroczy.

Zaś w tej głębi Żywota płonie Tajemnica, pogodna, jako niebo wiosennego ranka, a tak ciemna dla ludzi, jako Noc-kapłanka, co wznosi nad ołtarzem gwiazd, Hostię księżycą.
Gabriel Tadeusz Henner.

Przysłowia polskie o wojnie.

Co mówi o wojnie przysłowie? Streszcza się w niem — jak wiadomo — mądrość narodu. A gdy naród ma tradycje rycerskie, to nie jedna prawda z doświadczeń wojennych tutaj zachować się winna.

Mamy w swoim piśmiennictwie cenną „Księgę przysłów”, ułożoną w r. 1894 przez Samuela Adalberga w Warszawie. Jest to wielka biblia z 805 stron, zawierająca około 30 tysięcy przysłów polskich.

Pod wyrazami: wojna, wojować, wojsko — mamy 60 przysłów. Z nich można stworzyć sobie pojęcie, do jakich prawd dochodziła w długim wojowaniu myśl polska popularna w sprawach wojny.

1. Zacznijmy od sentencji popularnych, które pośrednio wojnę tyczą, formułują raczej wyobrażenia o zjawiskach jej towarzyszących w życiu gospodarzem, domowem. Mają one przeważnie charakter negatywny, dotyczą klęsk i zachowania się ludzi przy ogniskach, przedewszystkiem ich gadania, płynącego z podnieconej wyobraźni.

Wojna nowin pełna.

Czasu wojny i czasu powietrza najwięcej nowin.

Czasu wojny o wojnie, czasu powietrza o śmierci, czasu głodu o chlebie, czasu pożaru o ogniach ludzie radzi rozmawiają.

(To ostatnie powiedzenie wyjęte jest z książki „Czarownica powołana” wydanej w Poznaniu 1639).

Lepiej w domu cepem buchać, niż na wojnie kuli słuchać;

Lepiej w domu pługiem orać, niż na wojnie szablą dołać (działać).

Lepsza w domu kapuścina, niż na wojnie cięłcina.

Miło doma siedząc o wojnie słuchać.

Wojna jako woda — jednemu da, drugiemu bierze.

Wojna jednego z bogaci, a sto ich zuboży.

Chcesz światła użyć, idź w wojsku służyć.

Kto chce biedy użyć, niech pójdzie do wojska służyć.

Kiedy się wojna poczyna, to się piekło otwiera.

Kiedy wojna — to krowa nie dojna.

Gdzie wojna tam i zaraza.

Jak po wojnie!

Wojna ludzi nie rodzi (ale gubi).

Po skończonej wojnie, każdy swoją pojmie.

Ostatnie przysłowie zwraca się do niecierpliwych młodych ludzi, którym spieszo do ołtarza.

2. Mamy dalej grupę przysłów, które nazwać można **politycznymi**. Zawierają one bardziej bezpośrednie pojęcia o samej wojnie, jako czynnie zbiorowym a celowym. Treść ich dwojaka, zależna od stanowiska, boć każdy medal ma dwie strony. Typ umysłowy pacyficzny cenil takie zdania:

Lepsza słomiana zgoda, niż złota wojna.

Lepszy żelazny pokój, niż złota wojna.

Lepsza trocha w pokoju, niż na wojnie wiele.

Co wojna zepsuje, to pokój naprawi.

Wojna smakuje temu, kto jej nieświadom.

Na to zwolennicy wojny mówią:

Nie wie, co to pokój, kto nie kosztował wojny.

Większa bojaźń, niżli wojna sama.

Lepsza krótka wojna, niż długi pokój.

Lepsza otwarta wojna, niż chytry pokój.

Gotuj wojnę, a będziesz miał pokój.

W tych dwu grupach prawd, napozór sprzecznych, zawarta jest mądrość polityczna, zdawkowa racja dwu odmiennych stronnictw politycznych, które w każdym wypadku wojny głos zabierają: stronnictwo pokoju i wojny. Ci sami zresztą mężowie stanu w jednym wypadku używają argumentów pierwszej grupy, a w drugim posługiwali się będą przeciwnymi, zależnie od tego, co uważają w danej chwili za odpowiednie swemu przeświadczeniu. Przysłowia powstały w różnych czasach na rozmaitych pozycjach politycznych.

3. Na jedno Polacy się zgadzali, w pogardzie mieli wojnę gadaną (terazby się powiedziało: papierową). Wojna to czyn orężny; nie zastąpi go gest i krzyk pusty. Wojna to bohaterstwo, a śmiešność największą jest hańba w oczach rycerza. Najgorszy to czas i najgorszy typ człowieka, o którym przysłowie mówi:

Ni do wojny, ni do pokoju.

O typie wojowniczym na wzór Zagłoby, mówiącym wiele o wojnie, a fałowym, przysłowie powiada:

Siedem lat wojował, szabli nie wyjmował.

Takiemu się mówi:

Nie gębą wojować!

Mówiono szyderczo, jak o skandalu, o wyprawie za Zygmunta I (r. 1537) przeciwko gospodarowi Wołoskiemu, która się skończyła rokoszem szlachty pod Lwowem. Pamięć tego rokoszu ustaliło przysłowiove określenie takich walk:

Kokosza wojna.

Wojna była w Polsce szlacheckiej instytucją normalną, właściwym rycerskiemu stanowi trybem regulowania spraw narodowych i przywilejem szlachty. To też z pogardą przysłowie mówi o każdej innej walce, jeśli nie na szable. Stąd przygadywka stara:

Wojnie żydowską szablą —

gdy rzecz tyczy człowieka, walczącego pieniędzmi.

Boć tak utrzymywał i poeta Wacław Potocki, autor „Wojny Chocimskiej”:

Żelazem Mars do sławy odkłada wrzęciadze; Niech się gach złości, niech żyd gromadzi pieniądze.

4. Nie brak jednak w przysłowiacli akcentu wysoce **etycznego** w pojmowaniu rycerskości. Oto szereg przysłów, będących zarazem chlubnym dowodem rozumienia psychologii społecznej wojny:

Choć zginąć we wojnie, ale dobrej.

Kiedy wojna, brat brata nie zna.

Nie nowina siwcowi wojna.

Po wojnie się trupy liczą.

Nie ten wygra, co idzie strojnie;

serca dobre biją na wojnie.

Kto nie wojuje, kto nie prawuje, kto nie buduje,

kto nie miłuje — tego na świecie daremny być czuje.

5. Myśl społeczno-gospodarcza i **sociologiczna** skryształizowała się w wielu przysłowiacli. Ekonomiczną np. refleksję zawierają przysłowia, stwierdzające, że wojna jest kosztowna:

Wojować jest, jakoby kto złotą wędą ryby łowił.

Wojna wiele potrzebuje, niary pewnej nie przyjmuje.

Sociologiczny charakter mają takie przysłowia:

Wojny domowe obiema niezdrowe. (Liczbą podwójną: obu stronom.)

Podczas wojny nikt nie spokojny.

Czasu wojny niemasz rządu.

Podczas wojny milczą prawa.

Milczy prawo na wojnie.

6. **Fachowe doświadczenia** wojskowe dały w wyniku szereg prawd przysłowiowych, które świadczą, że główne zasady taktyki, techniki wojennej, oraz psychologii wojska popularnie były znane w Polsce. Mądrość tych przysłów uzna każdy dzisiejszy fachowiec wojskowy.

Jest między nimi parę tracących rubasznym humorem żołnierskim, niemniej przemawiających rozumem doświadczenia:

Na wojnie lepsze wyspanie, niżli kochanie.

Pies, wesz i dziewczyna wojska się trzyma.

Ale mamy na myśli szereg innych, technicznych, które świadczą, że główne zasady taktyki, techniki wojennej, oraz psychologii wojska popularnie były znane w Polsce. Mądrość tych przysłów uzna każdy dzisiejszy fachowiec wojskowy.

Jest między nimi parę tracących rubasznym humorem żołnierskim, niemniej przemawiających rozumem doświadczenia:

Łatwiej wojnę zacząć, niż ją skończyć.

Lepiej w cudzej ziemi wojnę toczyć, niżli w swojej własnej.

Insza jest wojsko, a insza gromada.

Lepiej w cudzej ziemi wojnę toczyć, niżli doma wojny czekać.

Na wojnie naprzód się nie wymyka, a pozad nie zostawaj.

Na wojnie więcej rada, niż oręż pomoże.

Ostrożność a sekret — to dusza wojny.

Wtenczas koniec wojny tuszę, gdy nieprzyjaciel bez dusze.

Ostatnia sentencja sięga znowu w psychologię społeczną. W obecnej wojnie widzimy, ile nadziei pokłada się na duszy wojsk, która jest emanacją duszy narodów.

Z. W.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50).
Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.
ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osob. nadawców pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (szyfrel. że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszalacemu znanę, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Jeune française donne leçons, théorie et conversation. Studio Słowo Polskie. a12525

POSADY POSZUKIWANE.

Były austriacki urzędnik kasowy, chrześcijanin, lat 38, z najchlubniejszymi kwalifikacjami, przyjmie za najskromniejszem wynagrodzeniem posadę kasjera, sekretarza, rachmistrza, pisarza lub jakiegokolwiek zajęcie we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia: Zakład fotograficzny Hennera, Lwów, Koralnicka. h12540

WOLNE POSADY.

Angielki zdrowej, młodej sympatycznej ze studjami poszukują do lekcji i konwersacji. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod Zd. P. 12548

MIESZKANIA I SKŁĘPY.

Dwa frontowe pokoje, kuchnia, łazienka. Pokój z kuchnią. Ochronek 3. e12593

6 pokoi, kuchnia. Piec kaflowe. Komfort. Batorego 32 I piętro. e12545

Ogrzewane (centr. wodą) mieszkanie 5 pokoi itd. III p. Romanowicza 5. e12550

Mieszkania w centrum śródmieścia na pierwszym piętrze z trzech pokoi umeblowanych na biuro z mieszkanem, obsługą i całkowitem utrzymaniem poszukuje doświadczający przedsiębiorca. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod R. S. e12549

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Kartofle przedniej jakości 100 kg. z dostawą K. 7-50. Zgłoszenia Zyblikiewicza 7, II schody, drzwi 15, 11-1, 3-6. k12541

KUPNO I SPRZEDAŻ.

M. Topolnicka, salon mód, Kopernika 1, I piętro, poleca ostatnie nowości kapeluszy damskich. Przyjmuje wszelkie przerobienia po najniższych cenach. 112593

Próżne flaszki ³/₄ i ¹/₂ litrowe o płaskich dnach kupuje w każdej ilości Fabryka „Zdrowie”, ulica Zdrowie 9. 112536

Syndykat Rolniczy Lwów

posiada na składzie

maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju części maszyn, nawozy sztuczne i nasiona. — Biura przy ulicy Słowackiego 14, otwarte od 10-1. 12494